

„Better red than free”, czyli o narodowcach – obrońcach „komuny”

Współcześni polscy narodowcy na każdym kroku podkreślają swój bezkompromisowy antykomunizm. Częstotliwość używania przez nich hasła typu „Nadchodzi antykomuna!” czy „Better dead than red” sprawia wrażenie, jak gdyby właśnie ten wątek stanowił ich polityczne credo. Jednocześnie te same środowiska lansują ideę „żołnierzy wyklętych”, którym już nie tylko każe oddawać się hołd, ale tworzy się swoisty pas transmisyjny pomiędzy nimi a współczesnymi narodowcami, stawiając w tym przypadku znak równości. W ten sposób powstał mit narodowca jako odwiecznego, bezkompromisowego i w zasadzie jedynego prawdziwego wroga „komuny”.

TOMASZ KENAR

Biorąc pod uwagę, że środowisko to na każdym kroku podkreśla, iż komunizm to zbrodniczy, zniewalający jednostkę system totalitarny, jako przykład podając terror okresu stalinowskiego w Polsce, postronny obserwator może odnieść wrażenie, że, logicznie rzecz biorąc, polscy narodowcy są głównymi obrońcami wolności. (Na marginesie warto zauważyć, że ten propagandowy zabieg wykorzystywany jest w praktyce. Wystarczy posłuchać kolejnych oświadczeń po „marszach niepodległości”, w których bezbronni i pokojowo nastawieni narodowcy skarżą się na łamanie ich wolności przez lewaków, policję, wszelkiej maści prowokatorów itd.).

Czy jednak rzeczywiście „komuna” i jej ucieleśnienie na ziemiach polskich, czyli PRL, zawsze były solą w oku wszystkich narodowców? Czy istotnie, jak głośzą wszem i wobec medialni celebryci **Ruchu Narodowego**, tylko endecja, której są kontynuacją, wolna jest jako nurt polityczny od jakichkolwiek konszachców z PRL-owską „komuną”? Historia jednoznacznie temu zaprzecza, pokazując jednocześnie, iż górę w tej sytuacji wzięły tradycyjny endecki antysemityzm.

PRL jak państwo narodowe

Zapewne tak żarliwy antykomunizm szeregowych narodowców, szczególnie tych młodszych, wynika z faktu, iż, paradoksalnie, nie bardzo zdają sobie sprawę z tego, czym była PRL. Być może, gdyby zapoznali się bliżej z jej historią, przede wszystkim zaś ustrojem politycznym, zrewidowaliby swoje poglądy i podpisali pod słowami swojego „starszego kolegi”, **Klaudiusza Hrabyka**, który w czasach „komuny” tak pisał o PRL-u: „W Polsce są realizowane główne zasady polskiego nacjonalizmu: Polska stała się faktycznie, a nie teoretycznie państwem narodowym; Polska sięgnęła granicami na zachodzie dalej aniżeli w założeniach obozu narodowego przed wojną drugą (...) Polska stała się krajem monopartyjnym, co w moim przekonaniu jest najbardziej właściwym rozwiązaniem wewnętrznego układu i systemu, tym korzystniejszym, że zagwarantowanym w związku z sytuacją międzynarodową (...); rozwiązany został pomyślnie i totalnie problem żydowski; wszystkie te okoliczności wyrównują z naddatkiem straty w postaci ziem wschodnich, ustroju komunistycznego, który w interpretacji polskiej nie przybrał postaci naruszającej rdzeń polskiej kultury, tradycji itd.; reformy społeczne w ich obecnej postaci nie stoją w zasadniczej sprzeczności z założeniami głoszonymi także przez **Ruch Młodych** i młodsze czynniki obozu narodowego. Byliśmy za reformą rolną, za upaństwowieniem wielkiego przemysłu, przeciw wielkiej własności. Utratę ziem wschodnich

z naddatkiem wyrównał zysk na ziemiach zachodnich, pozbawiając nas ciężkiego problemu mniejszości słowiańskich na wschodzie, stanowiących drzazgę w organizmie ówczesnego państwa¹. Nic dodać, nic ująć. Tego typu poglądy, czy to w kraju, czy na emigracji, wyrażało wielu opiniotwórczych narodowców, stanowiących awangardę przedwojennej endecji. Wśród nich był między innymi **Jędrzej Giertych**, gorliwy orędownik i obrońca sojuszu polsko-radzieckiego², który na przykład potrafił nazwać Władysława Gomułkę „mężem opatrnościowym³”. To właśnie J. Giertych, jeden z głównych ideologów przedwojennego **Stronnictwa Narodowego**, inspirował wielu nowych, młodych adeptów endecji w Polsce czasów „komuny”. Ich stosunek do PRL, Związku Radzieckiego oraz antykomunistycznej opozycji może być nader zaskakujący.



Jędrzej Giertych

„Nie ma wolności, bez... komuny!”

Najbardziej znanym i spektakularnym przykładem flirtu endecko-PRL-owskiego był **Bolesław Piasecki** i jego **Stowarzyszenie „Pax”** (obecnie Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana). Wątek ten jednak pomiję, gdyż jest dość dobrze rozpoznany i opracowany, a po wtóre jego twórca i mózg – Bolesław Piasecki, przedwojenny przywódca **Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga”**, nie określał się po 1945 roku mianem „endeka” czy narodowego radykała, stosując w odniesieniu do swojego środowiska nowe pojęcie – „katolicy społecznie postępowi”. Istniały natomiast w PRL organizacje, grupy i pisma drugoobiegowe, bezpośrednio utożsamiające się z endecją, **Romanem Dmowskim** i poglądami Jędrzeja Giertycha. Ich stosunek do „komuny” zdeterminowany był przez antyżydowską obsesję i śmiało można stawiać tezę, iż nie był to żaden „nurt narodowy opozycji demokratycznej”⁴ jak chce IPN, lecz bastion gorliwych wyznawców gomułkowszczyzny i PRL-owskiego betonu.

Wiodącą rolę w środowisku tzw. neoendecji wódł **Komitet Samoobrony Polskiej z Marianem Barańskim** na czele. Owocem „głębokich” przemyśleń tej grupy było bezdebitowe piśmko **„Samoobrona Polska”**. W jej kolejnych wydaniach niewiele jest krytyki ówczesnej ekipy rządzącej, a był to gorący czas – początek lat 80-tych. W zamian mamy stwierdzenia, iż „Solidarność” kierowana jest przez aktyw Komitetu Obrony Robotników (KOR) ogarnięty „szowinizmem żydowskim”. Dalej: „KOR stanowi jawną agendę szerszego ugrupowania, obejmującego swoim zasięgiem organizacyjnym również liberalno-żydowskie skrzydło partii (PZPR – dop. aut.), środowiska progresywistyczne w Kościele i stosunkowo szerokie rzesze bezpartyjnych aktywistów i sympatyków”⁵. Endecy Barańskiego w swej antyżydowskiej fobii posunęli się dalej. Co tam KOR, jeszcze gorsze są Konfederacja Polski Niepodległej (KPN), Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCIO), a nawet kojarzony z endecją Ruch Młodej Polski (RMP). W ocenie „Samoobrony Polskiej” działalność tych ugrupowań była bardziej niebezpieczna dla Polski niż polityka władz komunistycznych. Naturalną konsekwencją takiego myślenia była ucieczka w ramiona sowieckiego systemu jako jedyne, potencjalnego obrońcy przed syjonizmem. Na łamach tego samego pisma czytamy: „(...) obóz sowiecki bez względu na to, co sądzimy o jego systemie, stanowi dla szowinizmu żydowskiego zapórę w jego planach opanowania świata”. Odnosząc się do powstania oficjalnego, endecko-komunistycznego **Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”**, pisano, iż „mimo istniejących między nami różnic dobrze się stało, iż w okresie tryumfującego syjonizmu wyrasta siła zdolna stawić mu czoło”⁶. Barański wraz ze swoją świtą zajęli neutralne stanowisko wobec wprowadzenia stanu wojennego w grudniu 1981 roku. Cóż, pewnie trudno było wspierać oficjalnie „komunę”. Z drugiej zaś strony, przyjemnie było patrzeć na internowanie przez nią tzw. „aktywu żydowskiego”.

W tym samym duchu, tyle że w Trójmieście, działała **Niezależna Grupa Polityczna** (NGP). W swej deklaracji założycielskiej pomorscy endecy atakowali „opozycję demokratyczną”, reprezentowaną przez KOR, Radio Wolna Europa czy paryskie pismo „Kultura”, twierdząc, iż zmierzają one do „anarchizacji życia politycznego, gospodarczego i społecznego, do zachwiania pozycji międzynarodowej Polski”. KOR, ROPCIO, KPN i RMP miały być „ośrodkami syjonistycznymi” i „antypolskimi”, walczą z którymi działacze NGP uznali za swój główny cel⁷.

Nie wiadomo, czy to strach zajął w oczy, czy jednak „trzeźwa” ocena geopolityczna, ale neoendecy w latach 80. nadal trwali w okopach obrońców kruszejącej już „komuny”. Otóż, gdy w Radzie Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa gen. Wojciechu Jaruzelskim, swego rodzaju pseudodemokratycznym potworku politycznym, mającym udowodnić pokojowe zamiary ekipy rządzącej, znalazł się **Maciej Giertych**, syn Jędrzeja, endeckie pismo **„Nowe Horyzonty”** (między innymi **Paweł Milcarek** i **Jan Engelgard**) pisało: „Obecność w Radzie niewątpliwego narodowca – prof. M. Giertycha traktujemy jako symbol – znak powrotu idei narodowej po 40 latach eliminacji i przemilczania do życia w obecnej formie Państwa Polskiego”⁸. Ale, jak na narodowców przystało, należało z „honorem” zachować dwulicowość, dodając w innym miejscu, że opozycja wobec „komuny” to nic złego, tyle że: „Nie jesteśmy przeciwnikami Solidarności, lecz tych, którzy stoją na jej czele, a mianowicie tzw. lewicy laickiej, uważamy ją bowiem za kontynuację obozu ateistycznego, żydowskiego (...)”⁹.

Endecy w PRL twardo stali na stanowisku, iż sojusz polsko-radziecki może ocalić Polskę przed szalejącym jak diabeł tasmański syjonizmem. I tak, już niejako puentując, odnośnie do „żołnierzy wyklętych”, którzy, co by o nich nie mówić, motywowali swój nieustający opór wobec sowieckiego totalitaryzmu nadzieją na konflikt tegoż z Zachodem – oto, co w latach szalejącej „komuny” (1984 rok) napisał **Krzysztof Kawęcki** na łamach **„Wielkiej Polski”**: „Żalodne próby orientowania się na Francję, Wielką Brytanię czy Stany Zjednoczone były orientacją na żydowskie centra polityczne kierujące polityką tych krajów. Nie inaczej jest i dzisiaj. Wpływ żydów (sic!), a za ich pośrednictwem masonerii na politykę wewnętrzną i zewnętrzną krajów zachodnich jest olbrzymi (...). W takiej sytuacji szczególnego znaczenia nabierają relacje między Polską a Związkiem Radzieckim (...)”¹⁰. Warto też dodać, że tego typu poglądy nakłoniły wielu endeków w PRL i na emigracji do podjęcia współpracy w charakterze tajnych współpracowników ze Służbą Bezpieczeństwa PRL (wśród nich był **Witold Olszewski** – redaktor paryskich **„Horyzontów”**, głównej trybuny prasowej J. Giertycha, czy **Jan Matlachowski**, czołowy, przedwojenny endek). I jeszcze jedno: oczywiście nie wszyscy powojenni endecy flirtowali z „komuną”, gorliwie się jej przeciwstawiając, jednakże trudno przypuszczać, by emigracyjne Stronnictwo Narodowe i tacy jego działacze, jak choćby **Wojciech Wasiutyński** utożsamiali się z Ruchem Narodowym (chodzi oczywiście o współcześnie działającą partię), który jest ewidentnym przykładem na wskroś antysemitycznej linii programowo-ideowej J. Giertycha.



Transparent z krzyżem celtyckim podczas obchodów upamiętniających „Żołnierzy Wyklętych”, Głogów, marzec 2013 rok

Nasuują się zatem pytania: skoro opozycja antykomunistyczna była solą w oku PRL-owskich endeków, a Związek Radziecki i istniejący system był według nich jedyną zaporą wobec zakusów „żydowsko-trockistowskiego” spisku – czyli opozycji demokratycznej, to gdzie tu antykomunizm? Jak ma się do tego antykomunizm współczesnych endeków? Odpowiedź na te pytania prawdopodobnie tkwi w fakcie, iż narodowcy we krwi mają „trzymanie” z silniejszym przeciwko słabszym. W PRL popierali „komunę” przeciwko pączkującej opozycji, a w III RP tę „komunę” (skądinąd w obecnych realiach raczej wyimaginowaną) „zwalczają” w imię panującego porządku. Jednocześnie śmiało można stwierdzić, że gdyby Ruch Narodowy doszedł do władzy, zafundowałby nam stalinizm w endeckim wydaniu. Nie ma wątpliwości, że antykomunizm współczesnych narodowców jest jedynie maską, za którą kryje się ich prawdziwe oblicze nacechowane obsesyjnym antysemityzmem, szowinizmem i nietolerancją wobec wszystkich, którzy myślą inaczej niż oni.

PRZYPISY

- ¹ Biblioteka PAN – PAU w Krakowie, sygn. 7838, List Klaudiusza Hrabyka z lutego 1972. Hrabyk przed II wojną światową działał i pełnił kierownicze funkcje między innymi w **Młodzieży Wszepolskiej, Lidze Narodowej, Obozie Wielkiej Polski, Związku Młodych Narodowców i Ruchu Narodowo-Państwowym**. Z powojennej emigracji powrócił do Polski w 1959 roku.
- ² O swojej lojalności wobec ZSRR zapewniał między innymi w liście skierowanym do radzieckiego przywódcy: *List otwarty do pana Nikity Chruszczowa przewodniczącego rady ministrów ZSRR*. „Horyzonty”, nr 43, 1959, s. 3-14.
- ³ Jędrzej Giertych: *Nowy etap kamienistej drogi*. „Horyzonty”, nr 177-78-79, 1971, s. 54. Pismo „Horyzonty” było główną trybuną prasową zwolenników Giertycha na emigracji.
- ⁴ Pod takim tytułem warszawski IPN zorganizował konferencję naukową 25 października 2008 roku.
- ⁵ *Oświadczenie*. „Samoobrona Polska”, nr 13, 1980, s. 18.
- ⁶ Redakcja: *Nasz stosunek do tak zwanej „opozycji demokratycznej”*. „Samoobrona Polska”, nr 15, 1981, s. 10-16.
- ⁷ *Informacja wstępna*. „Biuletyn Niezależnej Grupy Politycznej”, nr 3, 1978, s. 2.
- ⁸ *Wiadomości wyborcze*. „Nowe Horyzonty”, nr 7, 1987, s. 9.
- ⁹ Cytat pochodzi z listu redakcji „Nowych Horyzontów” do nieznannej parafii, znajdującego się w zbiorach Archiwum Opozycji Ośrodka „Karta”, bez sygnatury.
- ¹⁰ „Wielka Polska”, nr 3, 1984, s. 3. ■